

**Paul J. McGuire SCJ**

(Prowincja USA)

**MODLITWA OJCA DEHONA**

**tl. Katarzyna Zajda**

## UWAGI WSTĘPNE

Jest prawie niemożliwym odkrycie ukrytego bogactwa tak osobistego i głębokiego doświadczenia jakim jest wewnętrzne działanie czyjeś duszy. Mimo pozostawionych dogłębnych badań przez Ojca Dehona na temat modlitwy, doświadczenie zawsze pozostaje poza opisem i refleksją, do których skłania. Ks. Albert Bourgeois (SCJ) stwierdził kiedyś, w odniesieniu do tego tematu: „Oczywiście łatwiej jest mówić o działaniu i o słowach człowieka niż zrozumieć, poza jego zachowaniem i słowami, samo poruszenie jego duszy lub by lepiej to ująć, głębokości jego istnienia. Niemniej jednak, to właśnie to poruszenie kieruje czynami i słowami i w nim możemy dostrzec to, co jest lub też co było jego powołaniem i misją, bądź jak to mówimy dzisiaj, jego „charyzmą”<sup>1</sup>.

Dokładny opis modlitwy Ojca Dehona musiałby zawierać obszerne ustne i wspólnotowe modlitwy, które albo zostały przez niego stworzone bądź dobrane z innych źródeł. Ks. William Recker (SCJ) napisał pracę na temat powiązań występujących pomiędzy niektórymi modlitwami w naszym „Thesaurusie Precum” a Francuską Szkołą Duchowości<sup>2</sup>. Natomiast, ks. Andre Tessarolo (SCJ)<sup>3</sup> wskazał na połączenie wyrażen eudystycznych oraz Parayle-Monial w naszym „Thesaurusie”, a ostatnio prowincje włoskie opublikowały nowy modlitewnik wspólnotowy opatrzony krótkim komentarzem<sup>4</sup> podczas gdy szczegółowe badania ustnych modlitw Ojca Dehona wciąż jeszcze trwają.

Ponadto rozwój i zmiany jakie dokonały się podczas życia modlitwą stanowią dodatkowy problem podczas rozważań dotyczących modlitwy Ojca Dehona. Wiadomo, w ciągu wielu lat zdarzały się okresy wielkiej zażyłości i gorliwości, ale także posuchy. Niewątpliwie wzrastał i dojrzewał w doświadczaniu modlitwy, ale dokładna ocena okazuje się być złudną. Nawet sam Ojciec Dehon nie jest wiarygodnym świadkiem swojego doświadczenia. W listopadzie 1912 roku, napisał w swoim Dzienniku: „Próba czy kara. Przez dwadzieścia lat (1892-1912) poddawany bytem oschłości i walce. Nasz Pan zezwolił szatanowi aby nieustannie mnie atakował. Wyglądało to tak, jak bym stał u progu Boskiego Serca. Otrzymywałem łaski dla innych, ale tylko nie-liczne dla siebie... Wszystko się zmieniło po rekolekcjach we wrześniu. To jest inne życie, jest to życie jedności, która powróciła i która została ogłoszona” (NQ, XXXIV, 176). A dwa miesiące później: „Spędziłem dwadzieścia lat żyjąc w zamęcie, pośród dni dobrych i dni wielkiego nieszczęścia. Ta jedność powraca do mnie teraz i mam nadzieję, że będzie jeszcze w większym stopniu ogłaszana” (NQ, XXXV, 6). Należy jednak pamiętać, że w tych „20 latach życia w zamęcie” zawarty jest okres wielkiego zaangażowania w apostolat świeckich, publikacji najlepszych prac z zakresu pism duchowych a także miesiące odnowy, podczas których nauczał we wspólnotach (1909). Jakiegokolwiek więc były wahania jego wiary, jego rozwój osobisty w ciągu tych lat wydaje się zbyt jednostronny a przez to nie stanowi wystarczającego opisu dotyczącego jego duchowej witalności w tym czasie<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> L'Experience Spfrituelle du Pere Dehon. Studia Dehoniana 23. Rzym: Centre General d'Etudes, 1990, s. 3.

<sup>2</sup> Le Pere Dehon et L'Ecole Francaise. Louvain: Scholasticat Notre-Dame du Congo, 1943 [Istnieje prywatnie wydrukowana angielska wersja tej pracy w Centrum Studiów Dehon].

<sup>3</sup> Theologie du Coeur du Christ dans les Ecrits du P. Dehon et Sensibilite Moderne. Etudes Dedoniennes 2. Lyon: Seminaire du Sacre-Coeur, 1966, s. 27-48, a szczególnie s. 31-32 [Istnieje także tłumaczenie angielskie tego artykułu].

<sup>4</sup> A Gioia e Gloria del Padre. Milano-Napoli: Sacerdoti del s. Cuore Gesu, 1994 [Istnieje także angielskie tłumaczenie tych modlitw].

<sup>5</sup> Cf., Albert Bourgeois, Le Pere Dehon et 'Le Regne du Coeur de Jesus' 1893-1903. Studia Dehoniana 25.2. Rzym:

Pomimo tych wszystkich ograniczeń i przeszkód można jednak udzielić częściowej odpowiedzi na pytanie: Jak modlił się Ojciec Dehon? Z punktu widzenia struktury i metody, jego styl modlitwy pozostał widocznie niezmienny od jego dni w seminarium (lata 60-te XIX wieku) poprzez jego konferencje skierowane do nowicjatu (lata 80-te), aż do publikacji jego pism duchowych (lata 90-te). W francuskim seminarium w Rzymie wprowadzono go w nauczania świętobliwego ks. Franciszka Libermanna, a jego kierownik duchowy ks. Freyd zachęcił młodego seminarzystę do korzystania z metody Libermann nazywanej „modlitwą oddania”. Ta stała się jego długoletnią praktyką. Tematy lub rozważania do jego medytacji były także spójne, ponieważ on prawie zawsze wybierał jedną z tajemnic życia Chrystusa, uważanych za wyraz jego Boskiej miłości. Jakichkolwiek zmian doświadczył w natężeniu i głębokości swojej modlitwy, jego sposób i jego uwaga pozostają wciąż te same: modlitwa oddania ku Chrystusowi oparta na licznych przejawach Jego miłości.

Rozpocznę jednak od skrótowego naszkicowania jego rozwoju duchowego od dzieciństwa do wczesnej dojrzałości, ponieważ to wczesne doświadczenie bądź to opóźnia bądź też przyspiesza nasze przyswojenie sobie ducha modlitwy. Następnie, w drugiej części, prześledzę formalny stosunek do modlitwy, który był nauczany przez Ojca Dehona i którego uczył on w swoich pismach. Jak to tylko było możliwe starałem się cytować bezpośrednio jego słowa; a moje komentarze to tylko pomost pomiędzy kolejnymi fragmentami.

Końcowa uwaga dotyczy jednego ze źródeł, które może być nieznane czytelnikowi: *Cahiers Falleur*. Jest to pięć notatników konferencji i kazań wygłoszonych przez Ojca Dehona do nowicjatu w okresie od 9 listopada 1879 roku do 21 października 1881 roku. Są to prace Stanisława Falleura, który został wyświęcony na kapłana w 1883 roku i wkrótce potem został powołany na Ekonoma Generalnego, które to stanowisko zajmował przez 54 lata. Chociaż są to tylko notatki dla nowicjuszy, mimo to jego Notatniki stanowią wiarygodne źródło informacji o Ojcu Dehonie i o kongregacji podczas tamtych wczesnych lat. Ich wiarygodność powiększa jeszcze fakt, iż Ojciec Dehon przechowywał ich kopię w swoim własnym archiwum, sam napisawszy na stronie przedtytułowej każdej książki „Konferencje i Kazania”<sup>6</sup>.

---

Centre General d'Etudes, 1994, s. 3-5.

<sup>6</sup> Stanislaus Falleur, *Cashiers Falleur (1879-1881)*. Studia Dehoniana 10. Rzym: Centro Generale Studi, 1979. Zobacz także Marcel Denis, *Father Dehon as Master of Novices (1879-1881)* lub *The Springtime of the Congregation. Dehoniana*, 34, październik, 1977, s. 293-333.

## SKRÓTY

Aby ograniczyć do minimum liczbę przypisów poniższe cytowane często książki będą podawane poprzez odnośniki skrótowe, umieszczone w tekście.

- CF** Cahiers Falleur (5 notatników) StD 10  
Rzym: Centro Generale Studi, 1979
- NHV** Notes sur L'Histoire de ma Vie (15 notatników)  
Rzym: Centro Generale Studi, 1975
- NQ** Notes Quoitidiennes (45 notatników)  
Andria, Italia: L'Edizione CEDAS, n.d.
- OSp** Oeuvres Spirituelles (7 tomów)  
Andria, Italia: L'Edizione CEDAS, n.d.
- RB** Retraite de Braisne (In NQ)
- StD** Studia Dehoniana (41 tomów)  
Rome: Centro Generale Studi, 1972-1997

## WPROWADZENIE

Modlitwa wydaje się być dosyć uniwersalną, wspólną dla wielu kultur czynnością stojącą na równi ze śpiewem i tańcem, opowiadaniem historyjek, i robieniem różnych rzeczy, rytualnymi posiłkami i grzebaniem zmarłych. Wszyscy ludzie, wszystkie rasy, wszystkie pokolenia - w ten czy inny sposób - modliły się i wciąż się modlą. Kilka lat temu przeczytałem ankietę, w której 95% Amerykanów przyznało się do modlitwy w poprzednim roku. (W tej samej ankiecie tylko 89% twierdziło, iż wierzy w Boga, co pozostawiło mnie z zapytaniem, do kogo modliło się pozostałe 6%). Jednak, tak jak potrzebę modlitwy można określić jako występującą ogólnie cechę ludzką tak sama modlitwa jest czynnością wyuczoną. Jeden z uczniów Jezusa wskazał na ten fakt, podchodząc do Niego i prosząc Go: „Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył swoich uczniów” (Łk 11,1) Odpowiedź, której udzielił Jezus stała się znana jako Modlitwa Pańska. Bardziej popularna wersja tej modlitwy, na podstawie Ewangelii według św. Mateusza, stanowi podstawową modlitwę powszechną i ustną wśród chrześcijan.

Jednak, wiemy także, że Jezus modlił się na inne sposoby, prywatnie. „W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić i całą noc spędził na modlitwie do Boga” (Łk. 6,12). W innym miejscu Ewangelia podaje: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił” (Mk 1,35). Na Górze Oliwnej w noc przed śmiercią: „Pogrążony w udręce jeszcze silniej się modlił, a jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię” (Łk 22,44). Tak więc Jezus angażował się także w rodzaj modlitwy, który dzisiaj nazwalibyśmy modlitwą myślną bądź medytacją lub modlitwą kontemplacji - modlitwą, podczas której nawiązana zostaje bliska, osobista relacja pomiędzy osobą a Bogiem.

Ten rodzaj modlitwy różni się od modlitwy ustnej. Jednak nie chodzi tu o przeciwstawianie sobie dwóch różnych rodzajów modlitwy. Jezus praktykował obydwa i obydwa są ważne i konieczne. A to powiedziawszy, powinniśmy sobie przypomnieć radę, jaką dał swoim uczniom podczas Kazania na Górze: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swojej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomóstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierv zanim Go poprosicie” (Mt 6,5-8).

Te mocne, jasne słowa odnośnie modlitwy prywatnej, a także sam osobisty przykład Jezusa, doprowadziły na przestrzeni historii wielkich pisarzy kościelnych i świętych do przyznania wyższości modlitwie wewnętrznej nad modlitwą ustną. Tę opinię podzielał także Ojciec Dehon. W 1880 roku mówił do nowicjuszy: „Modlitwa myślna jest ważniejsza od modlitwy ustnej ponieważ nie ogranicza ona duszy we wcześniej ustalonych wyrażeniach, ale pozwala jej w wolności wzlatywać ku Bogu. Unosi ona duszę ponad zmysły i umieszcza ją na płaszczyźnie Boskiej” (CF, III, 25). Ojciec Dehon był do tego stopnia przekonany o znaczeniu modlitwy myślniej, że wszystkie wydania naszych konstytucji i zarządzeń, które napisał kładą nacisk na konieczność spędzenia conajmniej pół godziny dziennie na gruntownej medytacji. On powiedział, że „medytację powinno się traktować jako najlepszy środek w dążeniu ku doskonałości” (Konstytucje, 1985). I jeżeli medytacja nie może się odbyć o zwykłej porze, to należy wybrać inny czas później, w ciągu dnia, aby ją nadrobić (cf., StD, IV, 149).

To odnosi się do tematu zagadnienia: JEŻELI Ojciec Dehon tak nalegał aby praktykowano

modlitwę myślną, TO co przez nią rozumiał, a innymi słowy: jak angażował się w modlitwę myślną, jakie metody stosował, co stanowiło istotę jego modlitwy? Na początku, w celu przyjrzenia się rozwojowi jego modlitwy myślniej, proponuję prześledzenie etapów jego życia od dzieciństwa poprzez okres młodości aż po wiek dojrzały. Następnie, w drugiej części, spojrzę na metodę i istotę jego modlitwy myślniej.

# I

## MODLITWA WE WCZESNYM ŻYCIU LEONA DEHONA

### DZIECIŃSTWO (1843-1855)

Mimo, że nie posiadamy zbyt wielu informacji dotyczących wczesnego okresu życia Leona Dehona a te, które są nam dostępne we „Wspomnieniach” pokazane są przez pryzmat jego późniejszego doświadczenia; mimo to, mamy jednak dostęp do wystarczającej liczby dowodów wskazujących, iż był to wrażliwy i łatwowierny chłopiec, wychowany w chrześcijańskiej atmosferze bezpieczeństwa i pobożności. Dominujący wpływ należy przypisać jego matce; a jego ojciec, jak zwykle to bywało z mężczyznami tej epoki, był religijnie obojętny i niedbały w tym względzie. Będąc młodym, Dehon uczył się o Bogu na kolanach swojej mamy. Była to pobożna katoliczka, wychowana w szkole przyklasztornej a jej pobożność wydaje się w swej szczerości odpowiadać konwencji tamtych czasów oraz jej grupie społecznej. Ona to uczyła go modlitwy i oddania się Najświętszemu Sercu Jezusa, Niepokalanemu Sercu Maryi i św. Józefowi. Zabierała go do kościoła, który jemu wydawał się ponury i brzydki i tam patrzył na nią, jak się modliła, próbując naśladować jej zachowanie (NHV, I, 6v-8r). Pamiętał nawet dokładnie ze szczegółami wrażenie jakie na nim wywołała jego Pierwsza Komunia św. (NHV, I, 9v).

Nie ma nic nadzwyczajnego w jego doświadczeniu okresu dzieciństwa. Wrażliwe dziecko pobożnej matki, regularne uczestnictwo we Mszy św. i w innych praktykach religijnych, stopniowe wprowadzanie w tradycyjne modlitwy i zwykłą codzienną pobożność składają się na wczesne doświadczenie religijne Leona Dehona. Nie ma tu nic szczególnego, co nie mogło być dostrzeżone przy rozważaniu historii życia jego współczesnych. Jednak fakt ten nie powinien powstrzymać nas od docenienia głęboko religijnego i duchowego sposobu jego wychowania, które to stało się podstawą jego późniejszego rozwoju. Dehon nigdy nie pomniejszał istotnej roli jaką odegrała jego matka przyczyniając się do jego wzrostu w życiu duchowym.

### HAZEBROUCK (1855-1859)

Żaden wzrost czy rozwój nie jest pewny na samym początku. Tym, kim stajemy się przy końcu - to wynik licznych naszych wyborów dokonywanych po drodze. W rok później po swojej Pierwszej Komunii św., gdy młody Dehon wkroczył w wiek młodzieńczy, odnotowuje, iż zaczął przebywać w niewłaściwym towarzystwie i nabył niektóre złe młodzieńcze obyczaje. Zakłócił tym spokój i porządek swojego domu a przez to często zwykł być upominany przez swych rodziców. Gdyby to dalej trwało, napisał (NHV, I, 12v), iż lepiej byłoby nie mówić do czego to mogło go doprowadzić. Są to lata kształtujące osobowość człowieka i często wywierają dalekosiężny wpływ na daną osobowość i jej życiowe perspektywy.

Decyzja odośnienia wstąpienia do „college'u” to znaczy na uczelnię wyższą w Hazebrouck oznaczała pierwszy zwrotny moment w życiu Dehona. W swoich „Wspomnieniach” poświęcił on ponad czterdzieści stron latom spędzonym w Hazebrouck (1855-1859). Dostrzegł bowiem palec Boży, który skierował go do tej szkoły. „Była to główna łaska w moim życiu. Będę chwalił Boga

za nią po wieki... wstąpiłem, do szkoły 1 października 1855 roku, niech dzień ten będzie błogosławiony! Doznałem tam takich łask, że nie mogę myśleć o nich bez uczucia wdzięczności. Nasz Pan musiał prawdziwie przygarnąć mnie do Swego Serca aby wypełnić mnie uczuciem” (NHV, I, 12-13). Entuzjazm czułych wspomnień Dehona dotyczących szkoły jest jeszcze bardziej niezwykłym jeżeli zestawimy go z opisem panującego w niej surowego życia. Budynki znajdowały się w stanie rozsypki, studentom codziennie podawano czarny chleb oraz praktykowano ciągłą dietę opartą na niesmacznej żywności wiejskiej, która niezbyt dobrze była przyswajana przez ich delikatne żołądki; niewielką ilością ciepła byli także obdarzani gdy wstawali przed świtem by stawiać czoła codziennemu harmonogramowi wypełnionemu zajęciami, nauką, przydzielonymi obowiązkami i modlitwą w kaplicy. Było mało wakacji. Tylko dwa razy w roku jeździł do rodziny.

Ale to właśnie tu, w tej surowej szkole z internatem, w rolniczej północno-zachodniej części Francji zaczęło się kształtować życie duchowe Leona Dehona. Wkrótce po swoim przyjeździe do szkoły odbył wraz z innymi studentami trzydniowe rekolekcje. Było to dla niego przeżycie, które głęboko go poruszyło: „Od czasu mych pierwszych rekolekcji zostałem pochwycony przez łaskę. Podczas moich czterech lat pobytu w college'u, mogę powiedzieć - Pan wypełnił mnie wszystkimi swoimi łaskami i traktował mnie z łagodnością, która przypominała mi o jego dobroci w stosunku do dzieci Palestyny... Pierwsze rekolekcje wywarły na mnie niesamowite wrażenie... Byłem głęboko poruszony... Doświadczyłem niezwykłych łask... Nasz Pan obdarzył mnie potrzebą ducha modlitwy, czystości i jedności z Nim. To On wszystko uczynił. Jego łaska prowadziła mnie i zachęcała” (NHV, I, 24r-24v). Krótco tylko zwrócę uwagę na dwa elementy jego opisu: (1) uczuciowy język - „łagodność naszego Pana”, „niesamowite wrażenie”, „głęboko poruszony” – dla Ojca Dehona modlitwa nigdy nie była tylko sprawą umysłu, ale także serca, woli i uczuć; oraz (2) mówi on o rozwoju „potrzeby ducha modlitwy” i „jedności z Bogiem”. Są to stale powracające tematy we wszystkich jego pismach duchowych.

Później podczas drugiego roku jego pobytu w college'u otrzymał on jedno z najsilniejszych doświadczeń swego życia: „Miało to miejsce w wigilię Świąt Bożego Narodzenia podczas pasterki. Nasz Pan usilnie namawiał mnie abym się Jemu oddał. Moc łaski została udzielona wtedy w taki sposób, że wrażenie to pozostało we mnie na długo po owym dniu nawrócenia. Jak mogę nieustannie kochającemu Dziecięciu Jezusowi wyrazić moją wdzięczność za tę łaskę” (NHV, I, 26r). W swoich „Wspomnieniach” ukazuje on rosnące w nim przeświadczenie dotyczące jego powołania. „Pierwsze Boskie wezwanie jest niewyraźne. Od czasu pierwszych rekolekcji [1855], często myślałem o kapłaństwie. Podczas trwania drugich rekolekcji [1856] podjąłem decyzję. Zostałem utwierdzony w niej w wigilię Świąt Bożego Narodzenia. I co wydaje się być zaskakującym - nigdy poważnie nie zachwiałem się w moim pierwszym postanowieniu. Kryzys podczas trzeciego roku nie miał na mnie wpływu; pokusy i słabości nie zniechęciły mnie. To nasz Pan dał tę stałość, nie była ona dla mnie czymś naturalnym. Łaska tak mocno działała w moim sercu! Komunia i pobożne studiowanie także wywarły na mnie silne wrażenie. Tym co pociągało mnie ku temu powołaniu to pragnienie jedności z naszym Panem, zapal ku zbawieniu wszystkich dusz i potrzeba obfitych łask do mojego zbawienia... Od początku myślałem o oddaniu się w całości. Pragnąłem zostać zakonnikiem bądź misjonarzem... W chwilach mojej wielkoduszności chciałem zostać męczennikiem” (NHV, I, 29r).

W tym wszystkim jest dużo młodocianego romantyzmu i młodzieńczego entuzjazmu. Może to także stanowić raczej typowe przeżycie dla jakiegokolwiek podobnie myślącego chłopaka w podobnych okolicznościach: pokusy i słabości kryzysu młodzieńczego, szablonowe wyrazy zwykłej religijnej pobożności, oraz dramatyczny i mocno nasycony idealizm. Lecz zawiera on także niektóre charakterystyczne cechy Dehona, które będą bardziej widoczne później, ale które już uwydatniają się podczas jego wczesnej formacji. Z jego częstego użycia wyrazu „wrażenie”

(mówi on o „prawdziwie głębokim wrażeniu”, oraz o doświadczeniach, które „wywarły na nim głębokie wrażenie” [cf., StD XXIII, 32]); powinno wydać się jasnym, że modlitwa osobiście dotyczyła i głęboko poruszała Leona Dehona. Modlitwa nigdy nie była dla niego po prostu sprawą myślenia, stanowiła ona emocjonalne doświadczenie i zaangażowanie serca, które wywoływało żywe przywiązanie i silne odczucia. Jego opis zawierający szczegółowe wspomnienia jego doświadczenia jedności z Bogiem „odkrywają, że jego wiara była już wtedy czymś więcej niż życiem według katechizmu; przeżywał ją jako osobista relację i doświadczenie miłości” (StD, XXIII, 34). Często pisał także o oddaniu i łagodności Boga. Powiedział, że nasz Pan „przygarnął mnie do Swego Serca i wypełnił oddaniem” (NHV, I, 13r), oraz że On „traktował mnie z łagodnością, która przypominała mi o jego dobroci w stosunku do dzieci Palestyny...” (24r). Łagodne, pełne miłości jak te opisy Boga nie były czymś zwyczajnym w nauczaniu i pismach duchowych tamtej epoki, które raczej podkreślały wielkość Boga i Jego sprawiedliwość oraz gniew w stosunku do grzechu i grzeszników. Jego odniesienia do miłości Boga i Boga miłości wskazują dalej na osobisty wymiar jego modlitwy i życia duchowego.

### PARYŻ (1859-1864)

O życiu Dehona jako studenta w Paryżu można przeczytać w biografii ks. Giuseppe Manzoni<sup>7</sup>. Aby podkreślić proces kształtowania się i rozwoju modlitwy Leona Dehona, pragnę zwrócić uwagę na tylko dwa doświadczenia, które ukazują konieczne kroki przygotowawcze do rozpoczęcia prawdziwej modlitwy myślanej. Kilka lat później, będąc w seminarium, dowiaduje się, że zanim ktokolwiek będzie zdolny do stałej i skutecznej medytacji, musi wprawdzie poczynić pewne przygotowania. Są dwa rodzaje przygotowania, zwykle określane jako przygotowanie wstępne i przygotowanie bezpośrednie. Obydwa stanowią warunek wstępny do zaangażowania się w medytację lub modlitwę myślaną. Ponadto, obydwa rodzaje przygotowania mają miejsce w życiu studenta w Paryżu.

Pierwszą sytuacją, którą należy tutaj przeanalizować to doświadczenie Dehona związane z jego pobytem jako student-rezydent w Instytucie Barbeta, który opisuje jako znaczący dom dla przygotowujących się do egzaminów wstępnych do szkół państwowych. To środowisko stało się żywym przykładem znaczenia przygotowania wstępnego do modlitwy poprzez nacisk jakie kładzie ono na potrzebę poważnego podejścia do życia chrześcijańskiego, oraz na wpływ jaki nasi przyjaciele wywierają na nasze życie, ponieważ nasze wartości są odbiciem u tych, z którymi je kojarzymy. Wspomnienie Dehona ukazujące jego doświadczenie pobytu w tej szkole z internatem jest następujące. „Byłem tam rezydentem tylko przez dwa miesiące. Za dużo tam cierpiałem. Moralna atmosfera znacznie różniła się od tej w Hazebrouck. Studenci wydawali się być w ogóle pozbawieni wiary. Nieprzyjemnie było słuchać sprośnego języka co poniektórych. Wielu otwarcie okazywało swą niemoralność. Modliliśmy się, ale jakie były nasze modlitwy! W niedzielę o poranku odbywała się Msza św. Kaplica znajdowała się na poddaszu i w ciągu tygodnia służyła za pracownię artystyczną. Ołtarz przechowywano za przepierzeniem. Próbowałem czytać z mojego Mszału podczas gdy inni podrzucali swoje czapki i szeptali mi do ucha” (NHV, I, 32r).

Leon nakłonił swego ojca i pozwolono mu wraz z bratem wyprowadzić się z akademika do mieszkania i odtąd studiował w Instytucie Barbeta eksternistycznie. „Rozpocząłem studia eksternistyczne 1 grudnia. Mieszkałem z moim bratem przy rue de Madame nr 7. Odtąd stopniowo zacząłem powracać do moich pobożnych praktyk jeszcze z college'u. Co tydzień przystępowałem

<sup>7</sup> Leo Dehon and his Message), (Przetłumaczone na j. ang. przez Edwarda Hagmana, O.F.M.Cap.) Hales Comers, WI: Priests of The Sacred Heart (Kapłani Najświętszego Serca), 1995, rozdział III

do spowiedzi w kościele św. Sulpicjusza... Prawie codziennie uczęszczałem na Mszę św. ... Często, poruszony, odwiedzałem na długo kościoły św. Genowefy i św. Stefana... Wkrótce wstąpiłem do Studenckiego Kółka Katolickiego oraz uczestniczyłem w Konferencji św. Wincentego a Paulo. Znalazłem dostęp do wszystkich środków potrzebnych mi do wytrwałości i wzrostu, jakie były mi potrzebne” (NHV, I, 33r). Wspominając ludzi i atmosferę Instytutu Barbeta napisał: „Nie mogę przypomnieć sobie nic dobrego jeśli chodzi o jakiegoś nauczyciela czy studenta tej szkoły. Nie miałem nikogo bliskiego i nie umiałem pozyskać sobie przyjaciół. Byłem tam jakby przechodniem” (32v). Tylko później, po opuszczeniu internatu, był w stanie rozpocząć na nowo życie przepełnione chrześcijańską atmosferą. To pozwoliło mu wzrastać na dalszych poziomach życia duchowego.

Druga sytuacja, która przygotowała go do życia modlitwą pojawiła się dwa lata później gdy zaczął dzielić mieszkanie z Leonem Palustre'm. Po krótkim opisie wygodnej kwatery i artystycznego umeblowania, pisze: „Kochaliśmy pracę. Wstawaliśmy o piątej rano i zaczynaliśmy nasz dzień półgodzinnym czytaniem Pisma św., przy użyciu komentarzy Dom Calmeta” (NHV, II, 2r). Jest wiele rzeczy godnych wynotowania w tym miejscu. Po pierwsze, jest to zobowiązanie do modlitwy o stałej porze i do stałej formy każdego dnia. Jedną z podstawowych zasad modlitwy jest ustalenie na nią określonego czasu każdego dnia. Jeśli chcesz się modlić musisz to pokazać. Dalej, godnym podkreślenia jest fakt, iż używali oni Pisma św. podczas swojej modlitwy w czasie gdy katolicy woleli studiować raczej modlitewniki niż Biblię<sup>8</sup>.

Ta forma modlitwy - powolne, refleksyjne czytanie tekstu Pisma św. na głos - jest naprawdę jednym z podstawowych rodzajów modlitwy myślniej, do której średniowieczni mnisi odwoływali się jako do „lectio divina” - duchowe i Boskie czytanie. Umysł skupia się na jednym fragmencie Biblii i odczytuje się go powoli, dokładnie, szepcząc słowa w taki sposób, że wpadają one w ucho i przenikają do serc jak łagodny nawadniający deszcz (cf., Iza 55,10-11). Aby ukazać etapy wzrostu i rozwoju ku świętości mnisi używali także terminu „Drabiny doskonałości. Pierwszy szczebel wznoszenia się ku Bogu stanowiło „Boskie czytanie”, które było wprowadzeniem do modlitwy i życia duchowego. Później traktowanie czytania Pisma św. jako przygotowania bezpośredniego do modlitwy myślniej stało się powszechne wśród pisarzy kościelnych. W każdym bądź razie, to właśnie podczas studiów w Paryżu życiowe sytuacje udzieliły Dehonowi pierwszych lekcji odnośnie życia duchowego. To tutaj doświadczył on skuteczności przygotowania wstępnego i bezpośredniego, które są wymagane od każdego kto pragnie uzyskać jedność z Bogiem poprzez modlitwę.

## **RZYM (1865-1871)**

Ojciec Dehon zawsze określał swoje sześć lat pobytu w Rzymie mianem „złotych lat”, najlepszych i najszczęśliwszych lat w jego życiu. „W końcu byłem w swoim żywiole, byłem szczęśliwy. Seminarium znajdowało się w starym budynku, wysokim i wąskim na zewnątrz a ciemnym i ponurym wewnątrz. To nie miało żadnego znaczenia, byłem szczęśliwy. Mieszkałem na piątym czy szóstym piętrze, nie pamiętam już, na poddaszu pod okapem i nad kaplicą. Pokój był mały i pusty, łóżko było twarde. To nie miało żadnego znaczenia, byłem szczęśliwy, ...mam tylko dobre wspomnienia spędzonych tam lat. Chciałbym je ponownie przeżyć. Wszystko było dobre: mój zachwyt nad studiami duchowymi, cicha atmosfera mej celi i kaplicy, święte rady ks. Freyda, szczerza przyjaźń bliskich studentów. Po sześciu latach tam spędzonych chciałem pozostać

<sup>8</sup> Pisma Ojca Dehona zawierają ponad 14000 bezpośrednich odniesień do Biblii. (Cf., Andre Perroux, 'Une Vie Consacrée au Cœur de Jesus,' str.10, Nieopublikowany artykuł.)

tam dłużej” (NHV, IV, 123).

To właśnie we francuskim seminarium św. Klary był systematycznie wprowadzany w sposoby modlitwy myślniej. Ojciec Dehon nigdy nie napisał jakiegoś specjalnego dzieła poświęconego modlitwie. Jednak zachowały się ogromne ilości notatek w jego dziennikach, a także z konferencji, które wygłaszał do nowicjuszy we wczesnych latach osiemdziesiątych XIX wieku oraz kilka książek - jego opublikowanych medytacji, które rzucają obfite światło na metodę i istotę jego modlitwy myślniej. Nigdy nie można dokładnie opisać czyjeś wędrówki duchowej podczas modlitwy, ale źródła jaki pozostawił Ojciec Dehon pozwalają nam złożyć obraz podstawowych elementów, które nadały formę i treść jego modlitwie.

Na początku należy dodać, że jak na to wskazują przekazy, Ojciec Dehon nie wymyślił nowych metod modlitwy. Choć jego modlitwa była intensywna i głęboko go poruszała; to nie przeżywał on żadnych ekstaz, zachwytów lub wizji, o których mówili niektórzy święci. Ojciec Dehon praktykował raczej tradycyjne metody modlitwy, powszechnie nauczane w seminariach i domach zakonnych tej epoki, aczkolwiek uczuciowy styl i wyróżniające go skupienie na miłości Boga w Jezusie czyniło jego modlitwę bardziej osobistą i stanowi dla nas część jego spuścizny.

Ojciec Dehon został wprowadzony w sposoby modlitwy myślniej przez ks. Melchiora Freyda, który był rektorem seminarium i jego duchowym kierownikiem. Jako członek Bractwa Ducha Św. znajdował się pod wpływem pism ks. Franciszka Libermanna, poruszających temat modlitwy. Libermann, natomiast pozostawał pod wpływem metody modlitewnej Sulpiciusza oraz kierunku ogólnie określanego jako Francuska Szkoła Duchowości. Były to główne źródła mające wpływ na duchowe kierownictwo młodego seminarzysty pozostającego pod opieką ks. Freyda. Nieusuwalne ślady tych wpływów są do dzisiaj widoczne dla wszystkich w pismach Ojca Dehona dotyczących modlitwy.

## II

### MODLITWA MYŚLNA OJCA DEHONA

#### PRZYGOTOWANIE

##### Przygotowanie Wstępne

Wszystkie rady podane pod nagłówkiem „przygotowania wstępnego” są oparte na założeniu, że istnieje bezpośrednia zależność pomiędzy modlitwą i resztą życia chrześcijańskiego. Jest to relacja dialektyczna. Modlitwa i życie chrześcijańskie idą ze sobą w parze. Nie można mieć jednego bez drugiego. Leon Dehon odkrył to już podczas swego pobytu w Instytucie Barbet. Jak długo pozostawał w środowisku obojętnym na ducha chrześcijańskiego i krytycznym w stosunku do jego praktyk, nie mógł się modlić. Lecz jak tylko opuścił to otoczenie, odkrył, że był w stanie żyć poważnie według chrześcijańskich zasad i wtedy modlitwa okazała się możliwa.

Jego żywe doświadczenie wzajemnego oddziaływania na siebie życia chrześcijańskiego i modlitwy okazało się dla niego wartościową lekcją, widoczną w jego pismach na temat modlitwy. „Przywiązanie do rzeczy i zwyczaj prowadzenia ściśle naturalnego życia to przeszkody na drodze ku opamiętaniu i życiu miłością. Kiedy dusza, w takim stanie, nie zwróci się ku Bogu, jak może otrzymać dar miłości? W przypowieści o siewcy, rozpustna dusza, ta zbyt przywiązana do rzeczy tego świata, to droga, miejsce skaliste oraz ciemność. Na próżno na te niewdzięczne miejsca spada dobre ziarno; nie przyniesie ono owoców... W jaki sposób mogą takie rozpustne dusze otrzymać dar miłości? Jeżeli rzadko zwracają się ku Bogu, w medytacji i na modlitwie, np. traktując ją w lekki i sztuczny sposób, bądź z nonszalancją i obojętnością. Ich medytacji brakuje życia, zainteresowania i aromatu; nieustannie występują rozproszenia” (Osp, II, 91)<sup>9</sup>.

Jest to opis życia nie prowadzonego poważnie i w sposób zorganizowany, a więc jest to życie, w którym prawie niemożliwą jest szczerza modlitwa. Następnie Ojciec Dehon podaje pozytywną radę: „Aby się wzmocnić... i poczynić postępy, trzeba odrzucić wszystko co rozprasza, jak głośnie towarzystwo i zaangażowanie w sprawy świata. Unikaj wszystkiego co mogłoby zmiękczyć duszę i schlebiać zmysłom. Poddaj się umartwieniom. We wszystkim naśladować jakąś jasno określoną zasadę. Powierz swą duszę kierownikowi, który sam jest w jedności z Bogiem” (Osp, II, 92)<sup>10</sup>.

Czasami Ojciec Dehon opisuje przygotowanie wstępne do modlitwy pod względem niemożności pogodzenia umyślnego grzechu i jedności z Bogiem. „Jasne jest, że główną przeszkodą w życiu miłością jest grzech. Grzeszyć i odrzucać Boga to to samo... Poprzez grzech człowiek odwraca się od Boga by uczynić siebie niezależnym i samowystarczalnym. Niszczy on jedność swej duszy z Bogiem i trądzi łaskę, którą ta jedność wprowadziła. Co więcej, nowe upodobanie pociąga go ku rzeczom a odciąga od Boga, podczas gdy wcześniej jego upodobaniem było szukać Boga

---

<sup>9</sup> ET: The Life of Love. (Przetłumaczone na j. ang. przez Siostrę M.Jocelym, O.P.) Wł: Zgromadzenie Najświętszego Serca, 1945, str.116-117

<sup>10</sup> Ibid.,str.118.

we wszystkim i wszędzie” (Osp, II, 85)<sup>11</sup>.

W przygotowaniu wstępnym do modlitwy zachodzi podwójne poruszenie. (cf., StD, XXX, 108-109). Przede wszystkim jest tu świadome odwrócenie się od kogoś lub czegoś co jest nie do pogodzenia z życiem chrześcijańskim. Pociąga to usunięcie jakiegokolwiek przeszkody, która uniemożliwia postępowanie według wymagań sytuacji życiowej, w której się znajdujesz. Po drugie, wymagany jest rozwój pozytywnych przyzwyczajeń; nikt nie powinien zadowolić się wypełnieniem minimalnych oczekiwań. Aby przygotować się do modlitwy trzeba poświęcić się rozwojowi cnót chrześcijańskich i przyzwyczajeń oraz prowadzić życie ukierunkowane i oparte na priorytetach. Trzeba bardzo chcieć wzrastać w głębokiej relacji z Bogiem. „Musimy nie zapominać, że pierwszym warunkiem koniecznym do prowadzenia życia wewnętrznego jest pragnienie kochania naszego Pana. Kiedy dusza zostaje zainspirowana tym pragnieniem nasz Pan napęłnia ją łaskami. On z przyjemnością zaspokaja tych którzy łakną i pragną jego miłości” (Osp, II, 96)<sup>12</sup>.

### **Przygotowanie bezpośrednie**

Oprócz pochłaniających dużo czasu wymogów przygotowania wstępnego do modlitwy, istnieje także cykl przygotowań bezpośrednich. Pierwszy z nich stanowią rozważenie miejsca na medytację oraz postawa ciała podczas modlitwy. Zwykle miejsce medytacji stanowi kaplica wspólnotowa, ale jeżeli wybrano inne pomieszczenie to musi ono być spokojne, pozbawione okazji do rozproszenia i przypominania sobie o obowiązkach, miejsce - wygodne i sprzyjające modlitwie. Pozycja ciała - niezależnie czy klęcząca, siedząca bądź stojąca, — powinna być wygodna, skoncentrowana i pełna szacunku, jako że spotykamy się z Bogiem i Boga zapraszamy na modlitwę (cf., CF, III, 27).

Dalej, po drugie, po przyjęciu wygodnej pozycji w cichym miejscu, Ojciec Dehon zaleca praktykę „obecności Boga” Chociaż używa on czasem zwrotu „Przede wszystkim umieść siebie w obecności Boga” (CF, III, 53), to wydaje się to być przejęzyczeniem jako, że nie jest to zbyt adekwatny opis tego, co się dzieje. To nie my umieszczamy siebie w obecności Boga. My już znajdujemy się w obecności Boga, cały czas, wszędzie. A to co mamy uczynić to wyczulić się na Osobę, która już jest tutaj<sup>13</sup>.

Leon Dehon mówił do nowicjuszy: „Obecność Boga polega na patrzeniu na wielkość Boga w celu uzyskania dwóch odczuć: szacunku i miłości; polega ona także na patrzeniu na siebie: by odczuć nasze mizerne położenie, które ukazują nasze grzechy i nasze obecne potrzeby” (CF, III, 32). Ten element przygotowania dalszego przypomina, że modlitwa to audyencja u Boga, osobista konwersacja i bliskie dzielenie się z wszechmocnym i przepełnionym miłością Bogiem. To zachęca nas do rozważenia wielkości Osoby, którą zapraszamy do naszego serca i do pamiętania o Jego miłości i miłosierdziu, do podziwiania jego dobroci i współczucia. To także zachęca nas do dokonania porównania naszej osoby z naszym rozmówcą: naszej małości i naszej małostkowości, naszej słabości i naszej niewdzięczności. Musimy być świadomi dokładnej natury praktyki, w którą mamy się zaangażować i musimy skupić się wyłącznie na wielkości i dobroci Boga - by

<sup>11</sup> Ibid., str. 106-107. Ta medytacja pochodzi z La Voie D'Amour. Zobacz w' Uwagach wstępnych.

<sup>12</sup> Ibid., str. 124-125. Wzięte z La Voie D'Armour.

<sup>13</sup> To przypomina historię o czuwaniu mówiąca o uczniu i jego duchowym mistrzu: 'Czy jest coś co mogę zrobić, aby stać się oświeconym?' Tak niewiele, jak niewiele możesz uczynić, by rano wstało słońce.'. Jaka więc wartość mają te wszystkie duchowe ćwiczenia, które zalecasz?', dają ci pewność, że nie przepisz chwili, w której wszędzie słońce' (tłumaczenie cytowane za Anthony de Mello, Minuta mądrości, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1992, str. 16)

móc zaakceptować jego kierownictwo w naszym życiu. „To rozważanie nieskończonej wielkości i nieskończonej nędzy znakomicie usposabia duszę do otrzymywania łask, które Bóg dla niej przygotował” (CF, III. 27).

Trzecim elementem przygotowania dalszego jest czytanie Pisma św. Zwykle osiąga się to poprzez dwa etapy. Po pierwsze, wieczorem, przed pójściem spać powinno się przeczytać fragment, który ma stanowić temat jutrzejszej medytacji. Idealnie, fragment powinien kształtować ostatnią myśl przed zaśnięciem i pierwszą myśl po przebudzeniu następnego dnia. Powinniśmy się nad nim zastanawiać podczas mycia i porannych przygotowań. W czasach Ojca Dehona uważano, że medytacja powinna się odbywać zaraz po przebudzeniu i odmówieniu porannych modlitw. Natomiast ostatni etap przygotowania zawierał ponowne czytanie fragmentu Pisma św. powoli i dokładnie, może czytając go po raz drugi bądź trzeci aż wzbudziło się w sobie spokojnie i wyraziście „pokój miejsca” tak jak to pokazane jest w przypowieści ewangelicznej. Tylko wtedy, właściwie mówiąc, można rozpocząć modlitwę.

Śledząc nauczanie świątobliwego ks. Libermana, Dehon dowiedział się, że istnieją trzy rodzaje modlitwy: modlitwa myślna, modlitwa oddania i kontemplacja (cf., NHV, V, 6-11).

## MODLITWA MYŚLNA

Podczas tego rodzaju modlitwy mamy do czynienia z trzema różnymi aktywnościami: rozważeniem tematu, opinii odnośnie tematu oraz postanowieniem opartym na opinii. Najpierw dochodzi do „nastawienia umysłu na prawdy nadprzyrodzone, aby być o nich stanowczo przekonanym” (NHV, V, 6).

Na przykład, w medytacji „Bóg jako dar z Siebie” (OSp, II, 189-193)<sup>14</sup>. Ojciec Dehon pisze:

„Musimy najpierw rozważyć to jak Bóg nas ukochał, jak się nam oddał”. Następnie rozpoczyna on „omawianie po kolei wszystkich darów Boga względem ludzkości: Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga; jesteśmy obdarzeni inteligencją i wolną wolą, nasza dusza to duch, wszystko jest nam poddane; On ofiarował nadzwyczajne i nadprzyrodzone dary prawości, nieśmiertelność i wlaną wiedzę naszym pierwszym rodzicom i najłaskawszy ze wszystkich, podarowuje nam „Boskie przybranie, które czyni nas dziećmi, a przez to braćmi Boga”. To właśnie dla Ojca Dehona stanowi pierwszy etap modlitwy myślnej, podczas której „zaangażowana inteligencja zostaje przekonana o prawdzie” (CF, III, 33).

I kiedy to raz się stanie, wtedy osoba modląca się musi tworzyć opinie i wyciągnąć wnioski dotyczące prawdy rozważanej. Na przykład, jeżeli moja inteligencja i moja wola, moja godność i moje przeznaczenie są dobrowolnymi darami od Boga, który mnie kocha osobiście, to powinienem korzystać z tych darów zgodnie z wolą Boga, tak jak Bóg zechciałby by zostały użyte. W tej konkretnej medytacji Ojciec Dehon nie podaje żadnego praktycznego zastosowania na tym etapie, ale stosownym byłoby dla tego kto się modli sporządzić sobie zestawienie swoich darów i ich zastosowania w życiu. Po przejrzeniu wszystkich darów otrzymanych od Boga, Ojciec Dehon retorycznie dodaje: „O co Bóg prosi w zamian, jeśli nie o naszą miłość do Niego całym naszym sercem, całym naszym umysłem, całą naszą siłą, w wdzięczności za niepoliczalne dary”.

Wniosek, który należy tutaj wyciągnąć wydaje się być jasny. Skoro Bóg działał na tyle

<sup>14</sup> ET: The Love of the Sacred Heart. (wersja ang. siostry Euthesia, R.S.M.), Hales Comers, WI: Sacred Heart Monastery Press, 1946, str. 8-14. Jest także inne tłumaczenie dokonane przez Johna Dalbec, S.C.J., The Love of the Sacred Heart, tom I, Hales Comers, WI: Sacred Heart Monastery, 1960, str. 6-12.

przejmujących swą łaskawością sposobów i ponieważ ofiarował nam tyle darów o niepoliczalnej wartości, to powinniśmy tak żyć aby móc potwierdzić, że jesteśmy tego warci oraz, że jesteśmy wdzięczni za to co Bóg nam uczynił. Jest to jedyny stosowny wybór, jedyna logiczna decyzja. On kończy tę medytację postanowieniem utrzymania siebie w stałej pozycji wdzięczności i synowskiej miłości ku Bogu, który go stworzył na swój obraz i podobieństwo i uczynił go swoim przybranym synem. Czynienie praktycznych postanowień przy końcu medytacji było dla Ojca Dehona najważniejszym aspektem modlitwy myślniej. Postanowienia ukazują wpływ i zmiany, jakie pragniemy by nasza modlitwa poczyniła w naszym codziennym życiu. Ojciec Dehon mówił do nowicjuszy: „... w końcu [medytacja] powinna prowadzić do postanowień. Zazwyczaj, nie powinno ich być więcej niż trzy, a jedno powinno dotyczyć określonej praktycznej czynności, którą można powtórzyć w ciągu dnia. Później można sprawdzić siebie samego podczas rachunku sumienia lub wieczornego rozważania, tak by nasza modlitwa przynosiła owoc” (CF, III, 38-39).

W „modlitwie myślniej” występują więc trzy elementy trzech poruszeń: (1) rozważanie prawdy bądź tajemnicy lub refleksja nad przypowieścią ewangeliczną; (2) opinie i implikacje lub wnioski podjęte pod wpływem naszych myśli odnośnie tematu dnia; (3) postanowienia i praktyczne zastosowanie, wynikające z oceny tematu podczas rozważania. Ten trzystopniowy proces będzie stanowił podłoże różnych form modlitwy wewnętrznej.

Rzadko można odnaleźć zwyczajny przykład takiej formy, modlitwy myślniej „w księgach medytacji Ojca Dehona. Napisał on w swych Wspomnieniach: » Na początku sam zastosowałem tę metodę modlitwy myślniej, to znaczy medytacji, tak jak się ją powinno stosować, ale idąc za radą ks. Freyda aby kierować się ku jedności z naszym Panem, wolałem wybierać tematy pokrewne tajemnicom naszego Pana. Kiedy przeczytany przeze mnie temat odnosił się do cnoty, mogłem tylko rozważać tę cnotę jako obecną u naszego Pana. To przyzwyczajenie doprowadziło mnie wkrótce do modlitwy oddania ° (NHV, V, 7).

## MODLITWA ODDANIA

Jest to nazwa stosowana przez Ojca Dehona dla opisanego drugiego typu bądź drugiej metody modlitwy wewnętrznej, która stała się dominującą w jego życiu. Jednak zanim prześledzimy wewnętrzne działanie „modlitwy oddania” musimy najpierw wspomnieć czynniki, które wpłynęły na jego zaangażowanie się w ten rodzaj modlitwy.

Ojciec Dehon wymieniał to dwa czynniki. Po pierwsze, ks. Freyd doradził mu kierować się ku jedności z naszym Panem w swoim życiu. Ten zamiar „jedności z naszym Panem” stanowi główny cel i powód wszystkiego, co Ojciec Dehon czynił w swoim życiu. Ciągłe i nieustannie, niestrudzony, powtarza nam, że głównym powodem jego życia było wzrastanie w jedności z Jezusem Chrystusem. Wszystko inne stanowi wartość drugorzędną i jest tylko środkiem rozwoju w tym nieustającym poszukiwaniu jeszcze głębszej i jeszcze w większym stopniu opartej na miłości relacji z Jezusem Chrystusem. Następnie, po drugie, aby uzyskać ten efekt końcowy na modlitwie, pozwala on, Jezusowi stać się wyłącznym przedmiotem jego medytacji. On powinien stanowić „jedyny przykład. Podczas medytacji cnoty ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, wszystko powinno znajdować odniesienie w Najświętszym Sercu. Należy medytować Jego sposób praktykowania tych cnót. Zwyczaj zagłębiania się w Najświętsze Serce jako nasz przykład powinien pomóc nam w większym Jego kochaniu. W końcu, jakkolwiek cnotę rozpatrujemy, należy patrzeć na nią w życiu Jezusa. Dzięki temu dotrze się, bez wysiłku, do momentu przeżywania swego życia w Jego Sercu, jako, że On będzie jedynym przedmiotem twoich myśli, twoich zajęć, twojej pamięci, twoich uczuć. Ta jedność z Nim będzie zawierać w sobie wszystkie zasady życia

wewnętrznego: obecność Boga, ducha wiary, czystość intencji” (OSp, II, 95-96)<sup>15</sup>.

Toteż jedność z Chrystusem można najlepiej zrealizować poprzez medytację tajemnic Jego życia w taki sposób, jak są one ukazane w Piśmie św. Jest to jedna z charakterystycznych cech modlitwy oddania. Jej podłoże stanowi fakt, iż jeśli pragnie się być bardziej jak Jezus, to konieczna jest najpierw refleksja i medytacja Jego żyda i Jego poglądów, by móc dostrzec i poczuć jaki On jest.

Etapy „modlitwy uczucia” przypominają trzy etapy pierwszego rodzaju modlitwy myślniej. Rozpoczyna się on refleksją dotyczącą tematu, ale teraz nie tylko prawd bądź tajemnic wiary lecz konkretnego zdarzenia z żyda Jezusa. Podczas modlitwy oddania ważnym jest unikanie prób manipulacji sceną, unikanie odgrywania roli reżysera lub też zadawania zbyt wielu pytań. Raczej, należy pozwolić fragmentowi przemówić do nas, pozwolić mu przedstawić problem i uczynić go wyjściem do rozważań. Ojciec Dehon często mówił o przyglądaniu się lub też przypatrywaniu się scenie. Odwoływał się do wyobrażenia płótna artysty: powinniśmy być jak czyste płótno gdy Pan staje przed nami aby wymalować w nas Jego mądrość, Jego poglądy, Jego umysł i Jego serce (cf., OSp, II, 183, 187)<sup>16</sup>. Mówił że: „Aby wyobrazić sobie obecność Boga, lubiłem patrzeć na moje wnętrze otwarte jakby w świetle dnia przed oczami Boga” (NHV, V, 4). Pierwsze poruszenie podczas modlitwy uczucia zostaje skierowane ku nam od Boga. Charakteryzuje ono wszystkie przypadki Boskiej komunikacji w Biblii: najpierw Pan podejmuje inicjatywę i wzywa, a następnie wiemy sługa odpowiada, „Mów Panie, bo sługa Twój słucha”. Taki jest wzór wszystkich prorockich powołań w Piśmie św. Podczas modlitwy oddania mówi Ojciec Dehon „różnorodne wydarzenia z życia [Chrystusa] są obrazami, które powinniśmy kontemplować tak jak poeta kontempluje swoje wizje” (OSp, II, 150)<sup>17</sup>.

Pierwszy etap tego rodzaju modlitwy składa się z powolnego czytania i to wielokrotnego czytania fragmentu Pisma św., uważnego nad nim rozmyślenia oraz wsłuchiwanie się w to, co on do nas mówi. Ojciec Dehon mówił: „Musisz karmić się Pismem św. Bądź uległy, potulny i posłuszny w rękach Boga. Pozwól swojej woli raczej niż intelektowi prowadzić się ku Panu” (OSp, II, 92)<sup>18</sup>. Mówił też, że odczucia, które prowadziły Jezusa podczas Jego żyda powinny równać się tym, które nas poruszają i inspirują, I to przede wszystkim podczas modlitwy powinniśmy je badać. Powinniśmy kontrolować nasze odczucia i myśli, powinniśmy analizować Jego pragnienia i Jego wolę, Jego radości i smutki aby całkowicie dostosować do nich nasze myśli, słowa i działania (cf., StD, XXX, 33). Po tym jak ewangeliczna scena zaczyna do nas przemawiać i zwraca naszą uwagę na To co mówi lub czyni Jezus, rozpoczyna się druga faza modlitwy. Słowa i czyny Jezusa wzywają nas do odpowiedzi.

W przeciągu historii chrześcijaństwa święci i pisarze kościelni nauczali, że modlitwa to nie słowa na wargach ale oddanie serca. Św. Ignacy Loyola mówił, „to nie poprzez wielką wiedzę dusza zostaje napelniona i zaspokojona lecz poprzez wewnętrzne odczuwanie i delectowanie się problemami” (Ćwiczenia Duchowe, nr 2). Natomiast św. Teresa z Avila, w charakterystyczny dla niej prosty i kapitalny sposób uczyła, „że aby móc czerpać korzyści z tej ścieżki i wznoszenia się do miejsc, których pragniemy, najważniejszym nie jest dużo rozmyślać ale mocno kochać; toteż czyn to na co naprowadza cię miłość” (Zamek Duszy, 4, 1.7). Ten rodzaj modlitwy to medytacja uszlachetniona odczuciami i uczuciami, podczas której działania intelektu zostają zastąpione poprzez wolę i miłość.

<sup>15</sup> ET: The Life of Love, str. 123-124. Ta medytacja pochodzi z La Voie D'Amour

<sup>16</sup> ET: The Love of the Sacred Heart (1946), str. 1,6-7. The Love of the Sacred Heart, tom I (1960), str. 1, 5

<sup>17</sup> ET: The Life of Love str.203

<sup>18</sup> Ibid.,p.119

Modlitwa rozpoczyna się od przypatrzenia się fragmentowi z Pisma św., następnie należy odpowiedzieć na scenę ewangeliczną poprzez akty wiary, nadziei, miłości, podziwu, dziękczynienia, itd. Ten kto się modli, pragnie brać udział w właśnie kontemplowanej scenie i pozostaje tak długo jak to tylko możliwe z tym odczuciem, które najbardziej go poruszyło. Umysł odpoczywa na widok prostego wydarzenia z życia Jezusa a serce przywiązuje się do uczucia bądź odczucia, którym delikatnie zostało ogarnięte<sup>19</sup>. Konieczna jest na tym etapie zgoda na dotknięcie serca aby wywołać odczucia, które wezbrą i poprowadzą osobę ku działaniu. Zależy nam na wzroście miłości Boga w naszym sercu, toteż skupiamy się na poruszających i pocieszających aspektach chrześcijańskiej wiary<sup>20</sup>.

Ojciec Dehon mówił do nowicjuszy: „Ponad wszystko musimy nalegać na obecność uczuć pod koniec medytacji. Tu rolę przejmuje serce i to serce powinno przeważać nad nami, bo jesteśmy powołani do naśladowania Serca Jezusa” (CF, III, 39). Powiedział on, że „modlitwa oddania” powinna być czymś powszechnym dla tych wszystkich, którzy oddani są Najświętszemu Sercu. „W tym stanie dusza prędko odpowiada na poruszenie uczuciem, które kieruje ją ku Bogu. Poruszenie to ma źródło w łasce i... jest poruszeniem radości lub smutku, który wynika z rozważania tajemnic. Jest to zawsze poruszenie miłości - (OSp, II, 87<sup>21</sup>; cf., NHV, V, 8).

Celem tych uczuć jest nie samo doświadczenie pocucia ciepła czy też miłości lub potrzeby płaczu. Pan „docenia uczucie o wiele więcej dla jego skutków niż dla żywych odczuć, dla których jest ono inspiracją” (OSp, II, 75)<sup>22</sup>. Uczucie serca, o które prosi Pan „prowadzi do czynu i wspaniałomyślności... Trzeba się bronić przed pojawieniem się odczuć, za pomocą których ludzie się oszukują. Nie należy nadawać ważności jakiemuś zapałowi, który nie trwa dłużej niż przez chwilę i nie prowadzi do niczego trwałego. Znakiem poprzez który rozpoznaje się wartość prawdziwego odczucia jest dobro, które ono inspiruje... Proszę o uczucie, które inspiruje czyn, czyn podparty uczuciem. Taki powinien być charakter wiernych oraz zakonników poświęconych sercu [Chrystusowemu]” (OSp, II, 146)<sup>23</sup>.

Św. Franciszek Salezy dokładnie naszkicował rolę i miejsce uczuć w modlitwie i życiu chrześcijanina. Wszystko zaczyna się, jak on to ujął, od pomysłu lub „zastosowania zrozumienia”. Te prace wykonuje umysł w celu wzbudzenia uczuć, a uczucia są wywoływane dla postanowień, natomiast postanowienia są czynione by je praktykować, a praktykowanie prowadzi do wypełnienia woli Boga, która powinna stanowić podstawę i spełnienie naszej duszy<sup>24</sup>. Nawyk dążenia do wypełnienia woli Boga doprowadzi do poważnego zobowiązania się do żyda żydem chrześcijańskim, które stanowi rodzaj przygotowania wstępnego, potrzebnego do modlitwy. I tak krąg pozostaje nieprzerwany: od modlitwy, która umożliwia życie chrześcijańskie ku życiu chrześcijańskiemu, które ułatwia modlitwę.

Inny sposób opisu poruszenia podczas tej modlitwy jest streszczony w formule nazywanej „Metoda Sulpicjusza”: Jezus przed moimi oczyma, Jezus w moim sercu, Jezus w moich dłoniach. Po zwyczajnych krokach przygotowania, ta modlitwa rozpoczyna się od tak zwanej „adoracji” (Jezus przed moimi oczyma). Podejmując refleksję odnośnie fragmentu Ewangelii, „zostajemy przeniknięci przez czyn Jezusa, przez Jego słowo, które pragniemy rozważać, podziwiając i adorując je za wszystko co wiara pozwala nam w nim odkryć”. Następny krok nazywany jest „komunią” (Jezus w moim sercu). Oczekujemy i mamy nadzieję, że Chrystus obdarzy nas tym, co

<sup>19</sup> Dictionnaire de Spiritualite, tom 11, kolumny 837-838. Paryż: Beauchesne, 1981

<sup>20</sup> Dictionnaire de Spiritualite, tom 1, kolumna 241. Paryż: Beauchesne, 1936.

<sup>21</sup> ET: The Life of Love, str. 111. Ta medytacja pochodzi z La Voie D'Amour.

<sup>22</sup> Ibid., str. 93. Z La Voie D'Amour.

<sup>23</sup> Ibid., Str. 197-198. Z La Voie D'Amour.

<sup>24</sup> Cf., Dictionnaire de Spiritualite, tom 1, kolumna 239.

kontemplowaliśmy i adorowaliśmy w Nim.

Pragniemy i sięgamy ku temu, co Chrystus nam proponuje. Następnie, przechodzimy do ostatniej części, naszej „współpracy” (Jezus w mych dłoniach). Podejmujemy jakieś praktyczne postanowienie dotyczące wprowadzenia w życie tego, co adorowaliśmy u Chrystusa<sup>25</sup>. Jest to trafny opis tego, co Ojciec Dehon rozumiał przez „modlitwę oddania”, a ponadto podaje on niektóre przyczyny, dla których była to jego ulubiona metoda modlitwy.

## KONTEMPLACJA

Jest jeszcze trzeci rodzaj modlitwy, oprócz modlitwy myślniej i modlitwy oddania, nazywany kontemplacją. W swoich wczesnych pismach Ojciec Dehon traktuje ją ogólnie i pobieżnie. Na przykład, kiedy wspomina swoje szkolenie odnośnie modlitwy w francuskim seminarium, pisze on: „W zamierzeniach Boga ten stan [to znaczy „modlitwa oddania”] prowadzi duszę ku kontemplacji. Dusza zostaje oczyszczona i jeszcze w większym stopniu jest wyzwolana ze wszystkiego. Doznaje ona umocnienia w pragnieniu jednoś z Bogiem oraz zadowalania Boga i zwraca się ku Niemu” (NHV, V, 10-11). W swoich konferencjach na temat modlitwy skierowanych do nowicjatu czyni on tylko przelotną uwagę, bez większego zagłębiania się, odnośnie „wzniesłego rodzaju modlitwy, podczas którego dusza podlega intymnemu zjednoczeniu z Bogiem” (CF, III, 38).

Byłoby jednak błędnym wysunięcie wniosku, iż kontemplacja jako ćwiczenie niezbyt go interesowała. W swych opublikowanych medytacjach często używa on słowa „kontemplacja” w odniesieniu do pewnej czynności modlitwy myślniej, którą znamienne określa jako „przyglądanie się” tajemnicom Chrystusowym, „zatrzymanie oczu na wyobrażeniu Boskiego Serca” (StD, XXX, 34), oraz „spojrzenie” duszy na Chrystusa (OSp, II, 124). Nazywa to „modlitwą prostego spojrzenia” (OSp, V, 371), która polega na przypatrywaniu się Jezusowi w jednej z tajemnic Jego życia aby usłyszeć i dostrzec, zostać wchłoniętym i przenikniętym przez ducha, który Go ożywia. Napisał: „Jeżeli będę się modlił, to zobaczę Jezusa modlącego się w Gethsemani bądź na górze. Jeżeli będę jadł lub pił, to zobaczę Go w Nazarecie, na weselu w Kanie lub w domu Łazarza” (RB/1893, 58, w NQ, I, 393). To właśnie rozumie on przez życie duszy, przez życie w jedności z Bogiem w Chrystusie poprzez miłość.

Trzydziestodniowe rekolekcje ignacjańskie, w których uczestniczył w Braisne (od 17 października do 16 listopada 1893) zawierają „kontemplacje” na temat Wcielenia, narodzin Chrystusa, tajemnic Jego dzieciństwa a także trzy ćwiczenia na temat „kontemplacja ku otrzymaniu miłości” (RB/1893, w NQ, I, 373-433). W „Rekolekcjach o Przenajświętszym Sercu” przenosi on „kontemplację ku otrzymaniu miłości” na początek ćwiczeń. Następnie formułuje on ignacjańską „Zasadę i Fundament ° tak, że głosi ona, iż „Bóg stworzył nas abyśmy kochali Go ponad wszystko inne” i rozwija ten temat przez pierwsze sześć medytacji, z których każda stanowi kontemplację pewnego aspektu Bożej miłości. (OSp, I, 31-63; cf., StD, XXV, 2, 77-78). Napisał: „Bóg dał mi zdolność rozumienia tak abym mógł zostać doprowadzony do Jego poznania. Kontemplowałem Jego doskonałość i odpoczywałem podczas tej kontemplacji” (OSp, I, 39).

W *Życiu Duszy* (1919) kontynuuje on rozważania na temat kontemplacji ujmując zarówno sposób w jaki została ona przedstawiona przez głównych pisarzy kościelnych oraz drogę jej rozwoju podczas jego własnych refleksji i doświadczeń. Nie warto na tym etapie głębiej zanurzać się

<sup>25</sup> Cf., Louis Bouyer, *Introduction to Spirituality*. (W tłumaczeniu na j. ang. Mary Perkins Ryan). New York: Desdee Company, 1961, str. 85

w ten problem jako że, w rzeczywistości Ojciec Dehon uważał „kontemplację” jako intensywniejszą i czystsza formę „modlitwy oddania”. „Życie w jedności to życie w łasce przeżywane intensywniej” (OSp, V, 222). Akceptował on różnicę pomiędzy zwykłymi i nadzwyczajnymi rodzajami kontemplacji (OSp, V, 370). W 1880 roku mówił do nowicjatu „o zwykłej medytacji, podczas której modlitwa jest działaniem duszy (i do której wy wszyscy zdajecie się być obecnie powołani)” (CF, III, 38. Podkreślenie własne.). Następnie przeszedł do opisu trzech etapów modlitwy oddania - opinii, uczucia, postanowienia - które są wynikiem dokładnie zaplanowanych ćwiczeń jakie rekolekcjonista pilnie wykonuje. Stanowią one analogię do ćwiczeń palcówki na pianinie: trzeba najpierw opanować akordy i harmonię zanim będzie można namiętnie dokonać interpretacji Nokturnu Schuberta.

Przychodzi jednak czas w rozwoju organicznym żyda duchowego człowieka, kiedy ktoś kto był wiemy ćwiczeniom modlitewnym i pilny w praktykowaniu cnoty i kto nieustannie unikał wszystkiego co mogłoby osłabić bądź naruszyć jego jedność z Chrystusem, odkrywa, że praca która do tej pory była ciężka i wymagała dużego wysiłku stała się teraz czymś zwyczajnym i mniej uciążliwym. Tak jak we wszystkich innych formach modlitwy, doświadczenie kontemplacji zależne jest od inicjatywy Boga; a wszystko co modlący się może zrobić to poczynić odpowiednie przygotowania by móc przyjąć dar Boga poprzez usunięcie ludzkich przeszkód i skupienie swojej uwagi pełnej miłości na pełnej miłości obecności Chrystusa, który się objawia poprzez tajemnice swego życia. Na zakończenie mówi:

„W praktyce, nie powinniśmy szukać darów nadzwyczajnych, które mogłyby doprowadzić nas do pokus związanych z pychą. Szukajmy głębszej jedności z Bogiem, który jest największą łaską. Czyńmy postępy na drodze ku jedności za pomocą najpewniejszych ścieżek: (1) przez ciągle oczyszczanie naszego sumienia i życia; (2) przez wzbudzanie w sobie wzrastającej miłości naszego Pana za pomocą rozważania tajemnic jego żyda, Jego Męki oraz Jego Najświętszego Serca; (3) przez poddanie siebie ofierze i wyrzeczeniu ze względu na potrzeby Jezusa, w zgodzie z wolą Boga i w doskonałym wypełnianiu wszystkich naszych obowiązków. (4) Powinniśmy nigdy nie zapomnieć, że ta jedność jest niczym więcej jak doskonałością teologicznych cnot wiary, nadziei i miłości” (OSp, V, 376-377). Dlatego też dla Ojca Dehona kontemplacja stanowiła bardziej zaawansowany i wypełniony duchem rodzaj „modlitwy oddania”, której to metody używał najczęściej i do której stosowania zachęcał innych.

## ZAKOŃCZENIE

Nawet przy pobieżnym tylko przeglądaniu dogłębnych lecz nieusystematyzowanych pism Ojca Dehona dotyczących modlitwy nie można wprost nie zauważyć, oczywistych tradycji kościelnych, które wywarły na niego wpływ. Jego ukierunkowanie na pierwszeństwo Chrystusa i zamiar uzyskania jedności noszą na sobie ślady Szkoły Francuskiej (lub jak wolą niektórzy, „Szkoły Berülle”<sup>26</sup>). Wraz z Ćwiczeniami duchowymi św. Ignacego ulubionymi tematami jego medytacji były tajemnice życia Chrystusa (tygodnie drugi i czwarty), ale dopiero po przeniesieniu „Kontemplacji ku otrzymaniu Boskiej Miłości” na początek pierwszego tygodnia, gdzie spełnia ona funkcję nowej 'Zasady i Fundamentu' tych ćwiczeń. Od świątobliwego Libermanna nauczył się „modlitwy oddania” oraz metody „praktycznej jedności” z Bogiem w codzienności (Cf., StD, XXIII, 90-98). Trzystopniowy postęp w jego metodzie modlitwy przypomina przejście od adoracji poprzez komunię do współpracy w Metodzie Sulpiciusza.

Pomimo swych pochodnych właściwości jego metoda modlitwy zawiera kilka cech charakterystycznych dla Dehona, bynajmniej nie przez ich unikatowość czy oryginalność, ale raczej poprzez fakt, że ich połączenie i nacisk prowadzą do drogi osobistego rozwoju duchowego typowego dla niego. Jego „temperament” i jego „łaska” (NHV, IV, 125) stały się jego charyzmatem dla nas. Proponuję więc na drodze podsumowania stwierdzenie, że istnieją trzy znamienne cechy modlitwy Dehona, które czynią ją charakterystyczną dla niego.

Po pierwsze, jego modlitwa koncentrowała się wokół osoby Chrystusa w tajemnicach Jego życia, a wszystkie jego czyny i poglądy były rozważane jako wyrazy Jego miłości. Tożsamość Chrystusa zostaje ukazana poprzez jego dwojaką miłość ku Ojcu i ku ludzkości. Po drugie, kładzie on nacisk na eksperymentalną metodę modlitwy, podczas której wola zostaje dotknięta spotkaniem z Boską miłością oraz popchnięta ku stawianiu się podobną Chrystusowi. Ojciec Dehon był, przekonany, że nikt pozbawiony emocji i uczuć nie może zostać świętym. Zamiast je zagłuszać, powinniśmy zmienić ich kierunek i uczynić Chrystusa i Jego sprawę przedmiotem ich zainteresowania. „Dlatego też św. Franciszek Ksawery, człowiek ambitny, przemienił swoją ambicję w zapal dla dusz” (CF, I, 23). Po trzecie, był zdecydowany poczynić praktyczne postanowienia, powstające podczas jego modlitwy. Chociaż „poprawa” jako taka stanowiła element modlitwy, „istnieje także poprawa, którą należy czynić w życiu i to stanowi jeszcze jedna przyczynę połączenia obydwu dróg życiowych” (CF, V, 86).

Refleksje te stanowiły próbę zebrania i wyjaśnienia poglądów Ojca Dehona, a także jego doświadczenia modlitwy. Temat ten jest jednak zbyt obszerny by można go było ująć bardzo szczegółowo; mimo to kilka dociekań jest możliwych do przeprowadzenia. Pozwolę sobie ostatnie słowo pozostawić jemu:

„Toteż uczucia powinny zajmować dużo miejsca w naszej modlitwie, ale zawsze muszą one prowadzić do rozsądnych i trwałych postanowień. Następnie ćwiczenie duszy, ... powinno się spojrzeć na przygotowanie i na samo ćwiczenie modlitewne, a potem przy pierwszym wolnym poruszeniu zanotować zarówno postanowienia oraz wszystko to, co cię poruszyło podczas modli-

---

<sup>26</sup> Raymond Deville, *The French School of Spirituality, Wprowadzenie i Wypisy*. (W tłumaczeniu na j. ang. Agnes Cunningham). Pittsburg, PA: Duquesne University Press, 1994, str. 2.

twy. W ten sposób sprawisz, że przyniesie ona owoce i że będzie można uczynić prawdziwe sprawozdanie z modlitwy a także pozwolić aby kolejna modlitwa była lepsza jako, że będziesz świadomy czego ci brakowało. Masz teraz w ręku klucze do skarbu i tylko od ciebie zależy jak wspaniałomyślnie z niego skorzystasz” (CF, III, 44).